

Młodzi ludzie odchodzą z Kościoła – dlaczego i co można z tym zrobić?

Problem

“Statystycznie, sześćcioro spośród dziesięciorga dwudziestoparolatków było zaangażowanych w działalność Kościoła, gdy byli nastolatkami, ale nie przełożyło tego na aktywną duchowość w czasie ich wczesnej dorosłości”.¹

Jednym z największych problemów, jakie mogłem zauważyć w czasie, gdy byłem zaangażowany w grupę młodzieżową w moim Kościele, było masowe odchodzenie młodych ludzi. Wielu z nich przychodzi do Kościoła, ale też wielu odchodzi. Ze wszystkich tych ludzi, którzy poznałem przez te lata, nawet nie połowa nadal została.

Nastolatki często są bardzo entuzjastyczni, gdy słyszą ewangelię, ale ich wiara nie jest stabilna. Często odchodzą jeszcze przed ukończeniem liceum. Na podstawie moich obserwacji wydaje się, że wielu z nich zostaje w Kościele tylko przez trzy do czterech lat, jeśli nie krócej.

Jest to niezwykle smutne, gdy się widzi młodych ludzi, którzy tracą ze swoich oczu swojego zbawcę i którzy tracą więź z Jego wspólnotą. Dla wielu z nich może być zbyt późno, żeby wrócili, a nawet jeśli nie, jest za późno, by osoby, odpowiadające za grupę, były w stanie coś zrobić. „Dla wielu dorosłych ten wzór braku zaangażowania nie jest tylko tymczasową fazą, w której sprawdzają granice niezależności, ale jest czymś, co przenosi się głęboko w ich dorosłość”.² Dlatego tak ważne jest, żeby pomagać tym ludziom zanim odejdą.

Żeby to zrobić, przede wszystkim trzeba określić powody. Później trzeba omówić konkretne odpowiedzi, a w końcu przedstawić całe strategie zapobiegania temu problemowi.

Powody

Nie ma pojedynczego powodu, dla którego każda młoda osoba opuszczałaby Kościół. Powody różnią się od osoby do osoby, od Kościoła do Kościoła, od miasta do miasta itd. Wydaje się jednak, że pewne powody są bardziej widoczne lub powszechne. Dziesięć z nich zostanie krótko omówione.

Chociaż wszystkie wymienione problemy zostały opisane w USA, podobnie jest w Polsce. Jednym z powodów jest zglobalizowane społeczeństwo. Wydaje się, że wewnątrz „zachodniego świata” jest coraz mniej różnic. Kolejny powód jest taki, że Kościoły ewangeliczne w Polsce są w ogromnym stopniu „zamerykanizowane”. Chociaż nie znam żadnych badań, przeprowadzonych w Polsce, podobnych do badania The Barna Group (TPG), wiele z tych problemów mogłem obserwować w tym czy innym lokalnym Kościele i zarówno powody, jaki i rozwiązania powinny być bardzo podobne.

Brak Jezusa. Są pewne Kościoły, które, co zaskakujące, rzadko kiedy w ogóle wspominają o Jezusie, albo spychają Go na tyły swojego nauczania. Znam pewien Kościół, który reklamował swoje cotygodniowe nabożeństwa obrazkiem z wymienionymi „dobrymi” rzeczami, które można tam znaleźć, na którym słowo „kawa” było większe niż „Jezus”.

Inna, para-kościelna organizacja, którą znam, organizowała cotygodniowe wydarzenie na uczelni, żeby poznać studentów, którzy tam studiowali. Pomysł, sam w sobie był bardzo dobry, ale żeby

¹ <https://www.barna.org/barna-update/article/16-teensnext-gen/147-most-twentysomethings-put-christianity-on-the-shelf-following-spiritually-active-teen-years>, dostęp w dniu 03.05.15; dane dla USA.

² Ibid.

nikogo nie odstraszyć, zabronione było rozmawianie o Jezusie i wyjmowanie Biblii. Odnieśli sukces w poznawaniu tych studentów, ale jednocześnie ponieśli całkowitą porażkę w ewangelizacji.

Jezus i Jego śmierć oraz zmartwychwstanie są sednem wiary, która, jeśli ma być stabilna, nie może być budowana bez nich.

Odrzucenie Kościoła jako instytucji. Badacze TPG piszą, że chociaż większość młodych dorosłych uznaje siebie jako głęboko duchowych, „jest też znacząco mniej prawdopodobne, że wierzą oni, że ‘osobista wiara w Boga powinna być rozwijana poprzez zaangażowanie w lokalny Kościół’”.³

Jest to bardzo popularne przekonanie wśród młodych ludzi, których znam. Bardzo często jest wyrażane w sloganie: „Bóg – tak, Kościół – nie”. Jest wiele powodów, dla których odrzucenie Kościoła ma miejsce, wśród których pedofilia wśród księży zajmuje, prawdopodobnie, główne miejsce. Tak więc młodzi ludzie zostawiają Kościół, często bardzo wcześnie, i rozwijają swój własny rodzaj wiary oraz duchowości.

Niebiblijne wierzenia. Raport TBG mówi, że „pośród dwudziestolatków i trzydziestolatków, 6% wierzy w rzeczy, które kwalifikuje ich jako ewangelicznie wierzących”.⁴ Chociaż, oczywiście, nie trzeba być chrześcijaninem ewangelicznym, żeby być chrześcijaninem, poziom niebiblijnych wierzeń wśród młodych ludzi (i nie tylko nich) jest zatrważający.

Fundacja Richarda Dawkins przeprowadziła badanie, dotyczące wierzeń ludzi w USA.⁵ 49% w poprzedzających latach nie wzięło udziału w jakimkolwiek wydarzeniu związanym z chrześcijaństwem. 37% się nie modliło. Tylko 63% wierzyło w niebo, 41% w piekło, i 63% w moc modlitwy. 36% stwierdziło, że samodzielnie czytało Biblię co najmniej raz, nie w ramach jakiegokolwiek spotkania religijnego, w przeciągu ostatnich trzech lat, a 15% nigdy tego nie robiło. 39% nie wierzyło w fizyczne zmartwychwstanie Jezusa, a 18% w ogóle w nie wierzyło. 32% wierzyło, że Jezus był tylko człowiekiem. I w końcu, 54% stwierdziło, że ich wewnętrzne poczucie moralności jest tym miejscem, gdzie najczęściej szukają prowadzenia. Nie jest więc zaskakujące, że tacy ludzie opuszczają Kościół, jeśli w ogóle się w nim znajdują.

„*Współczynnik fajności*”. Lider Strategiczny TBG zauważa, że „współczynnik fajności” powinien przestać być standardem dla służby młodzieżowej.⁶ Jest to coś, czego niejednokrotnie byłem świadkiem. Grupy młodzieżowe dążą do tego, by być „fajne”. Może się to znaczyć różne rzeczy, ale wszystkie sprowadzają się do jednego – zachęcania młodych ludzi do przyścia opierając się na tym, co jest kulturowo lub „świecko” uznawane za fajne. Ewangelia gdzieś tam jest, w jakiś sposób, ale nie jest to powód, dla którego przychodzą. Przychodzą dla „wspaniałego doświadczenia uwielbienia”, ciekawych gier, lub pizzy. Gdy się nudzą, szukają zabawy gdzie indziej.

Brak wsparcia rodziców. Kolejna rzecz, wspomniana przez lidera TBG, to wpływ rodziców.⁷ Dzieci i nastolatki naśladują zachowania i wierzenia swoich rodziców, przynajmniej do pewnego stopnia. Ponadto, rodzice powinni kształcić swoje dzieci w wierze. Jest to coś, o czym Biblia wspomina wielokrotnie. Na przykład, Księga Przypowieści 22,6 mówi: „Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdzie z niej nawet w starości”, a Psalm 78,4 mówi: „Tego nie zataimy przed synami ich, Lecz opowiemy przyszłemu pokoleniu: Chwalebne czyny Pana i moc jego Oraz cudowne dzieła, których dokonał”. Paweł wspominał, że wiara Tymoteusza był zakorzeniona w wierze jego matki i babki.

Wielu młodych ludzi jest jedynymi wierzącymi w swoich rodzinach. Niektórzy z rodziców otwarcie sprzeciwiają się wierze swoich dzieci. Nawet niektórzy z wierzących rodziców zostawiają całą edukację i wskazówki, związane z wiarą, Kościołowi. Niektórzy rodzice wyznają swoją wiarę, ale

³ Ibid.

⁴ Ibid.

⁵ https://c3414097.ssl.cf0.rackcdn.com/IpsosMORI_RDFRS-UK_Survey_Topline_15-02-2012.pdf, dostęp w dniu 10.03.12.

⁶ barna.org...

⁷ Ibid.

rzadko pokazują ją w swoim życiu. Dzieci, które w swojej wierze nie mają wsparcia swoich rodziców, są o wiele bardziej zagrożone utratą wiary, którą mają.

Płytkość nauczania. Bardzo często nauczanie dla nastolatków jest bardzo płytkie. W niektórych przypadkach cały lokalny Kościół jest taki. W niektórych przypadkach liderzy młodzieżowi są przekonani, że młodzi ludzie nie są gotowi na głębsze lub bardziej skomplikowane tematy. Ale młodzi ludzie zmagają się w swoim życiu z rzeczywistymi problemami, a nie z powierzchownymi, tak jak powierzchowne jest nauczanie, które dostają. Ich doświadczenia mogą ich przekonać, że to, czego są nauczani, nie ma nic wspólnego z prawdziwym życiem.

Są też osoby, które same studiują Biblię. W pewnym momencie mogą odkryć, że ich Kościół nie jest tak biblijny, jak się wydaje. Tak czy inaczej, bez solidnego, biblijnego nauczania, nie jest ciężko zrezygnować z wiary.

Izolacjonizm. Eric Reed z Christianity Today napisał artykuł, omawiający badanie TBG, zatytułowany: „Sześć powodów, dla których młodzi ludzie opuszczają Kościół”.⁸ Pierwszy na liście jest izolacjonizm: „Jedna czwarta osób w wieku 18 do 29 lat mówi, że Kościół demonizował wszystko poza Kościołem, wliczając w to muzykę, filmy, kulturę oraz technologię, które zdefiniowały ich pokolenie”.

Znam pewien bardzo ostry lokalny Kościół, w którym, przynajmniej pewien czas temu, wszystkie dzieci były nauczane, że wszystko jest grzeszne, w tym taniec, większość filmów, czy nawet robienie zdjęć w budynku kościelnym. Z całej grupy osób, które znałem w tamtym okresie (które miały wtedy od 16 do 23 lat), tylko jedna w pewnym momencie nie zaczęła pić, ostro imprezować, mieć doświadczenia seksualne lub bliskie temu.

Hipokryzja. Znam ludzi, wychowywanych całe życie w Kościele i wierze, którzy zaczęli uprawiać seks jako nastolatki, brać narkotyki lub substancje mające działanie narkotyczne, pić, palić czy przeklinać, w buncie przeciwko Kościołowi, gdy zobaczyli, że ich „wierzący znajomi” robią te same rzeczy.

Młodzi ludzie nie są głupi i są w stanie dostrzec kiedy ktoś mówi o wierze, ale zachowuje się całkowicie sprzecznie z tym, co mówi. Nie chcą mieć nic wspólnego z taką hipokryzją i odchodzą.

Kościół wydaje się być wrogi nauce. „Jednym z powodów, dla których młodzi dorośli czują się oderwani od Kościoła czy wiary, jest napięcie, które wyczuwają między chrześcijaństwem i wiarą”.⁹ Wydaje się to być obecne szczególnie pośród nastolatków w liceach czy gimnazjach. Uczą się dużo o biologii czy fizyce i widzą różnicę między tym, czego naucza szkoła, a tym, czego naucza Kościół. Wielu z nich uważa, że nauka ma wiele dowodów na swoje twierdzenia, podczas gdy chrześcijaństwo wymaga ślepej wiary, co skutkuje tym, że wybierają naukę.

Seks. “Z nieograniczonym dostępem do cyfrowej pornografii oraz zanurzeni w kulturze, która ceni hiper-seksualność ponad zdrowym zachowaniem, nastoletni i dwudziestoparoletni chrześcijanie zmagają się z tym, jak prowadzić życie, które będzie miało znaczenie pod względem seksu oraz seksualności.”¹⁰ Biblijne spojrzenie na seks nie jest popularne pośród młodych ludzi i każdego dnia odczuwają oni pokusę, by je porzucić. Paweł, w 1 Liście do Koryntian 6,12-20 pisze, że seks pozamałżeński niszczy duchową więź między wierzącym, a Jezusem. W przypadku wielu młodych ludzi jeśli ta więź jest zerwana, pokutują oni i wracają do Jezusa. Jednak wielu tego nie robi i bardzo łatwo jest im już nigdy nie wrócić.

Odpowiedzi

⁸ <http://www.christianitytoday.com/le/2012/winter/youngleavechurch.html>, dostęp w dniu 03.05.15

⁹ <https://www.barna.org/teens-next-gen-articles/528-six-reasons-young-christians-leave-church>, dostęp w dniu 03.05.15.

¹⁰ Ibid.

Gdy powody zostały już określone, czas omówić odpowiedzi. Być może Być może najlepiej byłoby to zrobić na zasadzie problem-odpowiedź, ale nie jest to takie proste, chociażby dlatego, że nie jest to kwestia jednej odpowiedzi do jednego problemu. Niektóre problemy wymagają wielu odpowiedzi, a niektóre odpowiedzi dotyczą więcej niż jednego problemu.

Zaprezentowanych zostanie kilka odpowiedzi, które są najważniejsze, lub najłatwiejsze do wdrożenia. Jako ostrzeżenie zostanie też zaprezentowana jedna odpowiedź która nie jest właściwa, ale jest niezwykle powszechna.

Aktywność towarzyska. W moim lokalnym Kościele ludzie z grupy młodzieżowej mieli zwyczaj wyjścia na wspólny obiad po niedzielnym nabożeństwie. Odbywały się też takie wydarzenia jak wieczory gier czy grille. Pozwalało to na budowanie poczucia wspólnoty między członkami grupy.

Można były dzięki temu osiągnąć przynajmniej kilka rzeczy. Ludzie ci chcieli być częścią grupy. Stawała się ona częścią ich życia. Poznawali się lepiej wzajemnie, także poza „środowiskiem Kościelnym”, więc byli w stanie wspierać się wzajemnie w różnych sytuacjach życiowych i byli bardziej skłonni do szukania pomocy. Byli też mniej skłonni do spędzania czasu z niewierzącymi, którzy by ich tylko odciągali od Kościoła.

Kilka słów ostrzeżenia. Bardzo łatwo jest zacząć koncentrować się tylko na fajnym spędzaniu czasu razem. Karmienie młodych ludzi Słowem oraz pielęgnowanie ich relacji z Panem jest kluczowe. Aktywność towarzyskie jest świetna, ale tylko jeśli towarzyszy powyższemu.

Tylko Jezus. Słyszałem o pewnym lokalnym Kościele, w którym lider młodzieżowy zdecydował, że na spotkaniach młodzieżowych jest za dużo niepotrzebnych rzeczy. Stwierdziłem, że nastolatki często są traktowani jak dzieci, ponieważ nie wierzymy, że są w stanie zrozumieć „dorosłe” prawdy, nie zniesliby „dorosłych” form i nie chcieliby się modlić. Pozbył się efektownego „uwielbienia”, multimediiów i podobnych rzeczy. Spotkania młodzieżowe, a przynajmniej ich oficjalna część, skupiały się tylko na słuchaniu i studiowaniu Słowa Bożego oraz na modlitwie. Grupa zaczęła rosnąć i była silne jak nigdy wcześniej.

To może być świetny pomysł, chociaż nie jestem pewien, czy w każdej grupie miałby takie same efekty. W wielu Kościołach, które znam, byłoby to niezwykle trudne do przeprowadzenia. Ale jest to na pewno warte rozważenia. Być może im cięższe by to było, tym bardziej jest potrzebne. Chociaż światła, multimedia itp. nie są złe same w sobie, mogą odciągać uwagę od tego, co jest naprawdę ważne. A ponieważ Bóg jest najważniejszy, szczególnie w Kościele, dlaczego nie pozwolić Mu na bycie tym, co zachęca młodych ludzi do przyjscia i pozostania?

Plany grupowego czytania Biblii. Zaskakująca liczba młodych ludzi nie czyta Biblii każdego dnia. Dla wielu jest ona nudna i/lub zbyt ciężka do zrozumienia, więc próbują oni (lub nie) czytać, a później się poddają. Pewien lider, którego znam, w każdą sobotę, na spotkaniu młodzieżowym (lub przez Internetu ku przypomnieniu i dla tych, których nie było), podawał listę rozdziałów biblijnych do przeczytania na następny tydzień. Miało to służyć jako motywacja oraz zachęta dla członków grupy, by przeczytać całą Biblię w rok.

Byłbym ostrożny w dawaniu całej Biblii do przeczytania w rok. Wiele osób to robi, ale też jest to duża ilość tekstu do przeczytania na każdy dzień i może się to stać męczące. Łatwo jest pominąć pewne dni i zniechęcić się, gdy zaległości zaczną się piętrzyć. Być może lepsze byłoby zrobienie tego samego przez dwa lata.

W Psalmie 119,11 znajdują się następujące słowa: „W sercu moim przechowuję słowo twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko tobie”. Słowo Boże powinno być nieustannie przechowywane w naszych sercach. Jeśli młodzi ludzie będą to robić, nigdy nie odejdą od ich Niebiańskiego Ojca i będą żyć w taki sposób, który będzie się Mu podobał. Cokolwiek zachęci ich do tego, by więcej czytać, jest warte spróbowania. A łatwiej jest być zachęconym, gdy inni robią to samo oraz dostępne są tygodniowy plan i przypomnienia.

Zachęcanie do modlitwy. Tak jak zaskakująca liczba młodych ludzi nie czyta Biblii każdego dnia, tak samo zaskakująca liczba młodych ludzi nie modli się zbyt często. A jeszcze rzadziej modlą się publicznie. Brałem udział w pewnych spotkaniach studenckich (ale zasada powinna tak samo odnosić się do nastolatków), gdzie lider mówił w czasie „uwielbienia” mniej więcej coś takiego: „Zachęcam Was do modlitwy. Może to być tylko kilka zdań lub kilka słów, ale módlcie się. Jeśli nie wyrobimy w sobie nawyku modlitwy w Kościele, gdzie indziej będziemy w stanie to zrobić?”

Jest to niezwykle przypomnienie i niezwykła zachęta. Kościół jest „najbezpieczniejszym” środowiskiem do nauki i nabywania zwyczaju modlitwy. Ponadto, modlitwa nie musi być długa i skomplikowana. Lepiej jest, żeby ktoś się modlił krótko, niż w ogóle. Dobrym pomysłem może być wolny początek na którym można dalej budować.

Czytałem też artykuł pewnego pastora, dotyczący modlitwy. Wspominał on, że kiedykolwiek w czasie jego kazania słychać sygnał karetki, przerywa kazanie i krótko modli się o tych, którzy mogli ucierpieć oraz o tych, którzy pomagają.

Jest to niezwykle przykład modlitwy o potrzeby tych, którzy znajdują się dookoła nas, oraz świetny sposób na budowanie zwyczaju nieustającej modlitwy. Biblia uczy nas, by „modlić się bez przestanku” (1 Ts 5,17). Oznacza to modlitwę nie tylko przed pójściem do łóżka, ale też w ciągu całego dnia. Dobrze jest zachęcać młodych ludzi do modlitwy o osoby, których nie znają, jeśli zobaczą, że ktoś potrzebuje Bożej pomocy.

Modlitwa może być najważniejszą rzeczą, jaką jesteśmy w stanie zrobić każdego dnia dla naszej wiary. Jeśli młodzi ludzie będą się częściej modlić, będą mniej skłonni do porzucenia Boga. Dobrze jest zachęcać ich do modlitwy kiedykolwiek tylko mogą i w jakikolwiek sposób są w stanie to robić.

Niezaniechanie spotkań. Ważne jest, żeby zachęcać młodych ludzi do przychodzenia do Kościoła. Jedną z najważniejszych rzeczy jest osobiste zaproszenie. Pewien pastor, którego znam powiedział, że jeśli ogłosi coś z kazalnicy, przyjdzie tylko 10% z tych osób, które by przyszły, jeśli by je dodatkowo zaprosił osobiście.

Czasami też nastolatki przychodzą tylko na spotkania młodzieżowe, ale zaniebują niedzielne nabożeństwa. Znałem wielu takich ludzi, z których większości nie ma już w Kościele. Czytałem też o Kościołach, które mają spotkania młodzieżowe w czasie niedzielnych nabożeństw. Czasami młodzież idzie tylko na „uwielbienie”, a później ma czas szkoły niedzielnej. Ale uczestnictwo w „dorosłych” nabożeństwach też jest ważne. Nie możemy traktować nastolatków jakby były dziećmi, które nie potrafią nic zrozumieć i momentalnie zaczynają się nudzić. Nie możemy oddzielać ich od reszty Kościoła i pozbawiać relacji z tymi, którzy są od nich starsi (i być może dojrzałsi w wierze).

W Liście do Hebrajczyków 10,24-25 autor pisze: „I baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża”. Wspólne spotkania są kluczowe dla budowania relacji, a to, z kolei, jest jedną z kluczowych rzeczy, zatrzymujących ludzi w Kościele. Z drugiej strony, nauczanie, przekazywane w czasie wspólnych spotkań, jest kluczowe w procesie poznawania Boga.

Wysoki poziom wewnętrznej integralności oraz standardów moralnych. Piotra napisał, w swoim pierwszym liście, następujące słowa: „Chrystusa Pana poświęcajcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej, lecz czyńcie to z łagodnością i szacunkiem. Miejcie sumienie czyste, aby ci, którzy zniesławiają dobre chrześcijańskie życie wasze, zostali zawstydzeni, że was spotwarzali” (3,15-16). Chociaż Piotr mówi tu o życiu pośród prześladowań, jest to przypomnienie, które może się odnosić do wszystkich chrześcijan.

Młodzi ludzie są szczególnie wrażliwi na hipokryzję pośród chrześcijan. Nawet jeśli sami nie mają wysokich standardów moralnych ani nie są szczególnie „dobrzy”, chętnie zwracają uwagę na to, gdy chrześcijanie wyznają jedno, a robią drugie. Pierwszym krokiem w obronie przeciwko opuszczaniu

Kościół na tej podstawie, jest bycie łagodnym, pełnym szacunku, oraz, przede wszystkim, posiadanie czystego sumienia i dobrego życia. Jeśli nasze zachowanie i standardy moralne są takie, jakie Bóg chce, żeby były, ludzie nie tylko nie będą opuszczali Kościoła, ale też będą zawstydzeni tym, że oskarżali nas bez powodu.

Pastorzy i liderzy powinni przodować w okazywaniu takich standardów. Powinni też jednak nauczać młodych ludzi jak ważne jest życie tym, w co się wierzy. Powinni podkreślać wagę codziennego i nieustannego życia z Chrystusem, nie tylko raz lub dwa razy w tygodniu, w czasie spotkań młodzieżowych i/lub niedzielnego nabożeństwa. Sprawi to, że będą oni bliżej Boga, oraz zapobiegnie temu, że inni będą się potykać z ich powodu.

„*Współczynnik fajności*”. Jednym z wymienionych powodów, dla których młodzi ludzie odchodzą z Kościoła, był „współczynnik fajności”. Jednak niektórzy nadal myślą, że ich Kościoły nie są wystarczająco fajne i są przekonani, że jeśli dodadzą więcej „fajnych” rzeczy, młodzi ludzie będą chętniej przychodzili.

Są Kościoły, które specjalizują się w wydarzeniach nastawionych na zabawę. Reklamują je nawet takimi jak „zabawa naczelnym dobrem”. W jednym z filmów, promujących tego typu wydarzenie, który miałem okazję zobaczyć, nie było wzmianki o Jezusie, a samo imię „Jezus” pojawiło się raz, na dwie czy trzy sekundy, za to wielokrotnie pojawiły się różne motywy, związane z Gwiezdnymi Wojnami. Film ten skupiał się na pokazaniu młodym ludziom, jak fajny może być Kościół.

To, jednak, często prowadzi do skierowanej w dół spirali. Ludzie przychodzą do Kościoła dla czegoś więcej niż tylko dobra zabawa, ale gdy tego nie dostają, odchodzą. Tak więc lider czy pastor decyduje, że Kościół musi być bardziej „fajny”... I tak w koło. Oczywiście, mogą być okresy, kiedy wszystko idzie dobrze i liczby rosną. Ale na długą metę nie może to działać. A jeśli działa, pozostaje wiele osób, które dobrze się bawią, ale nie są prawdziwym Kościołem Chrystusa.

Strategie prewencyjne

Wymienione powyżej odpowiedzi są ważne w rozwiązywaniu konkretnych problemów. Jednakże, na długą metę powinny istnieć całe strategie radzenia sobie ze złożonym problemem. Chyba, że w danym Kościele obecny jest tylko jeden, konkretny problem, w co trudno byłoby uwierzyć. Zaprezentowane zostanie kilka takich strategii.

Model oparty na rodzinie wspieranej przez Kościół. Evan S. Chartrand napisał pracę magisterską, zatytułowaną: „Nowe podejście do służby młodzieżowej: nowa strategia zatrzymywania nastolatków”.¹¹ Podsumowuje tę strategię następująco: „Innymi słowy, sposobem na zatrzymanie nastolatków w Kościele jest zmiana paradygmatu służby młodzieżowej z modelu, który jest oparty na Kościele, wpieranym przez rodzinę, na model, który jest oparty na rodzinie, wspieranej przez Kościół. Chociaż nie jest to nowa idea, jest bez wątpienia nowa w naszych czasach i w naszym środowisku. I rzeczywiście brzmi ona rewolucyjnie.

Głównym punktem strategii Chartranda jest „wzmocnienie chrześcijańskiego domu”. Uznaje on rolę rodziców za podstawową w edukacji chrześcijańskiej, ze względu na „nieustający wpływ rodziców na dzieci”. Żeby to miało miejsce, rodzice muszą zostać odpowiednio wyposażeni: Kościół musi być modelem zdrowej rodziny, a rodzice muszą mieć dostęp do zasobów związanych duchowością i edukacją. Muszą oni być szkoleni i zachęceni. Pastorzy powinni zachęcać oraz być partnerami odpowiedzialności dla rodziców.

Nie oznacza to, że należy zapominać o roli Kościoła. Powinno nią być „wzmacnianie i wyposażanie rodziców do nauczania oraz bycia modelem wiary w najlepszy możliwy sposób”. Tradycyjne grupy młodzieżowe powinny być głównym miejscem, w którym odbywa się służba młodzieżowa i powinny

¹¹ http://www.wls.wels.net/sites/default/files/Chartrand_0.pdf, dostęp w dniu 18.06.15.

dostarczać programy skierowane dla nastolatków. Powinni być miejscem w którym nastolatki mogą spotkać swoich rówieśników, dobrze spędzić czas, oraz przełożyć wiarę na działanie.

Jest to świetny pomysł, chociaż może być trudny do wprowadzenia w praktyce. Chartrand wymienia kilka potencjalnych przeszkód: rodzice mogą nie być w stanie tego zrobić, rodzice sami mogą być nowi w wierze, rodziny mogą być niewystarczająco stabilne lub silne, lub liderzy młodzieżowi mogą nie być wystarczająco elastycznie. Do tych obaw mogą dodać jeszcze dwie: nastolatki mogą nie mieć wierzących rodziców oraz pastorzy/starsi mogą być niechętni takim zmianom. To ostatnie może być najtrudniejsze – wielu przywódców, których znam, jest bardzo opornych na zmiany i bardzo opornych na nowe idee, które nie pochodzą od nich samych.

Mimo wszystko, myślę, że może to być jedna z najlepszych strategii, o jakich słyszałem. Czynienie uczniami nigdy nie jest łatwe i proste, a tym bardziej jeśli chodzi o nastolatki, ale jest warte wysiłku. Prawdopodobnie nie jest to coś, co szybko dałoby rezultaty, ale raczej strategia na lata. Ale jeśli wykonana w odpowiedni sposób i z wytrwałością, może mieć niezwykle efekty. Oczywiście, szczegóły mogą się różnić w zależności od wspólnoty i kontekstu, ale ogólnie idea wydaje się niesamowita.

Model oparty na relacjach. Jeanne Mayo, na swoim „Blogu trenera lidera młodzieżowego” napisała artykuł zatytułowany: „Strategie wzrostu służby młodzieżowej”,¹² w którym, co zaskakujące, podaje tylko jedną strategię: stworzenie takiego środowiska kościelnego dla nastolatków, które będzie się charakteryzować **AUTENTYCZNĄ PRZYJAŹNIĄ I MIŁOŚCIĄ** [podkreślenie jej]. Chociaż w kilku innych wpisach podaje bardziej konkretne porady, jej strategia jest prosta: korzystanie z relacji. I to wszystko.

Mayo podkreśla jak ważne jest, żeby „wejść w świat” i spędzać czas z młodymi ludźmi z grupy młodzieżowej. Cytuje nawet swoje ulubione motto służby młodzieżowej: „Kto spędza najwięcej czasu, WYGRYWA” [podkreślenie jej]. Jest to całkowita prawda, że nie może być odnoszącej sukcesy służby młodzieżowej bez pracy na poziomie relacji. Mało osób, zwłaszcza nastolatków, otworzy się bez wcześniejszego zbudowania relacji z nimi. A jeśli nie mają relacji z Kościołem, nie będą mieli motywacji, żeby zostać, nawet jeśli uwierzą.

Wydaje się, że niektórzy liderzy młodzieżowi o tym zapominają. Są przekonani, że solidne studium biblijne oraz zdrowe nauczanie to wszystko, co potrzebne, by zapobiec odchodzeniu młodych ludzi. Nie mają jakichkolwiek relacji z nimi, poza tymi, które są bezpośrednio konieczne. Takie grupy nie mogą być trwałe.

Jednakże motto Mayo znajduje się na drugim krańcu skali pod względem bycia niewłaściwym. Bez względu na to, jak wiele czasu spędzi się z nastolatkami, jeśli nie dostają zdrowego nauczania biblijnego i jeśli nie nauczą się kochać Boga, nie można wygrać. Można pozyskać ich przyjaźń, ale nie można pozyskać ich dla Boga i Jego Kościoła.

Może to być dobra strategia dla służby pozakościelnej, która ma na celu budowanie relacji z daną osobą, zanim później zaprosi się ją do Kościoła. Ale nie sugerowałbym jej w środowisku Kościelnym, ponieważ może to prowadzić do grupy pełnej ludzi, w ogóle nieznających Boga.

Podejście systemowe. Mark DeVries napisał artykuł zatytułowany: “Każdy Kościół może zbudować trwałą służbę młodzieżową”.¹³ Artykuł ten jest mocno techniczny i jest prawdopodobnie bardziej użyteczny dla dużych grup, ale mimo wszystko jest wart przeczytania.

Artykuł ten, który jest tak naprawdę przewodnikiem, zawierającym instrukcje krok po kroku, wymienia kilka rzeczy, które można zrobić, by upewnić się, że służba młodzieżowa odniesie sukces.

¹² <http://jeannemayo.com/blog/?p=1681>, dostęp w dniu 19.06.15

¹³ http://www.faithformationlearningexchange.net/uploads/5/2/4/6/5246709/sustainable_ym_-_devries.pdf, dostęp w dniu 19.06.15

Bazuje ona na „podejściu systemowym”, co oznacza, że służba „opiera się na ustalonych systemach, które trwają nawet na długo po tym, gdy obecny zespół przywódczy odszedł”.

Pierwszą fazą tej strategii to: „odpowiednie budowanie: struktury trwałości”. Oznacza to, że muszą zostać wytworzone pewne dokumenty kontrolne: spisy, roczny kalendarz wydarzeń, opisy pozycji czy zadań, oraz wzór programu zajęć czy programu nauczania. Muszą też zostać wytworzone dokumenty związane z wizją: określenie misji, mierzalne cele 3-letnie, określenie wartości, oraz struktury.

Druga faza to: „zmiana kultury: praca architekta środowiskowego” i dotyczy ona transformacji. Opiera się na pięciu rzeczach: dostarczaniu rezultatów (koncentrowanie się na mierzalnych celach), zaufaniu względem procesu (dążenie do długoterminowych wyników za pomocą serii małych zmian, zamiast skupiania się na zmianie nastawienia raz na kilka lat), przynoszeniu radości do chaosu (stwarzanie klimatu pełnego radości), przenoszeniu historii oraz metafor (tworzeniu „zamierzonej mitologii” dla służby) oraz przyjmowaniu rytuałów, tradycji, znaków oraz symboli.

Określiłbym to jako „strategię korporacyjną”. Podejście to jest bardzo rygorystyczne i wymaga dużej ilości struktury oraz strategii. Jak zauważa DeVries, jest to „spojrzenie w przyszłość”. Nie jest nastawione na tu i teraz, ale na dłuższą perspektywę. Jedną z najważniejszych cech to fakt, że może przetrwać dłużej niż lidera. Dobrze jest mieć poczucie struktury i kierunku bez względu na to, kto jest u steru. Jest to pomocne dla nowych liderów, którzy przejmują przywództwo. Z drugiej strony, rygorystyczna struktura może zapobiegać koniecznym zmianom.

Podejście to może być dobre dla większych Kościołów, w których jest wielu liderów, grup i działań. Kiedykolwiek nowa grupa zaczyna działalność lub wydarzenie ma miejsce po raz kolejny, nie ma problemu z tym, jak ma to wyglądać, ponieważ wszystko jest zapisane. Mniej czasu spędza się na dyskusjach i podejmowaniu decyzji. Jednakże, w mniejszych Kościołach czy grupach młodzieżowych, może to być zbyt skomplikowane. Zbyt wiele czasu poświęcano by na przygotowanie tych wszystkich dokumentów, z relatywnie małą ilością rezultatów. Ponadto, wszystkie te zasady i struktury byłyby przytłaczające i ograniczające dla małych grup.

Większość z grup młodzieżowych, które znam, nie skorzystałyby zbyt z tej strategii. Zazwyczaj mają one jednego, dwóch liderów, oraz nie więcej niż 20-30 osób w grupie. Często się zmieniają, gdy ludzie przychodzą i odchodzą. Takie podejście ograniczałoby ich wzrost oraz spontaniczność, która często jest cechą takich grup. Jednakże większe Kościoły czy grupy mogłyby rozważyć wykorzystanie przynajmniej pewnych elementów tej strategii

Lepkość międzypokoleniowa. Idea ta pochodzi z artykułu Kary Powell, Brada Griffina i Cheryl Crawford.¹⁴ Przekonują oni, że „relacje międzypokoleniowe są jednym z kluczy do budowania trwałej wiary u studentów.

Artykuł sugeruje przemianę w „Kościół 5:1”. Oznacza to proporcję 5:1 dorosłych do nastolatków w służbach młodzieżowych. Z jednej strony polega to na przyprowadzaniu nastolatków do „dorosłych” służb, jak zespół młodzieżowy na zwykłym nabożeństwie. Z drugiej strony polega to na małych grupach, w których na każde dziecko przypada kilku dorosłych. Podkreślana jest rola rodziców, którzy powinni „przyjąć główną odpowiedzialność z połączenie swoich dzieci z pięcioma lub więcej opiekuńczymi dorosłymi.

Podejście to wydaje się dobre pod tym względem, że łączy pokolenia. Znam Kościoły, które są albo „stare”, albo „młode” i albo nie są one trwałe, albo nie rozrastają się, albo jest w nich obecne niebiblijne nauczanie. Byłem w jednym z takich Kościołów dla młodych ludzi, gdzie mogłem być najstarszą osobą na Sali. Było bardzo głośno, bardzo efektowne, ale też wydawało się to wszystko niezwykle płytkie. Tak więc łączenie nastolatków z ludźmi starszymi niż oni, jest świetnym pomysłem. Tworzy to jednak ryzyko wielopokoleniowego Kościoła, skoncentrowanego tylko na dzieciach/nastolatkach. W takim przypadku zwłaszcza starsze osoby mogą się czuć porzucone.

¹⁴ <http://stickyfaith.org/articles/the-church-sticking-together>, dostęp w dniu 19.06.15

Model oparty na rodzinie i na kościele. Bardzo mi się podoba model oparty na rodzinie wspieranej przez Kościół. Jednakże, jak wspomniałem wcześniej, może być on bardzo ciężki to wprowadzenia w życie. Dlatego sugerowałbym pewne zmiany w tym planie, które mogłyby się zacząć od uczynienia go modelem opartym zarówno na rodzinie, jak i Kościele.

Rodzice muszą być nauczani i szkoleni, co byłoby głównym zadaniem przywódców Kościoła. Wiara rodziców musi być silna i dojrzała, jeśli mają prowadzić i wspierać swoje dzieci. Wielu dorosłych nie jest niewiele bardziej dojrzałych w wierze od swoich dzieci, a niektórzy są nawet mniej dojrzały. Otrzymanie solidnych podstaw jest kluczowe w zaangażowaniu ludzi w prowadzenie innych.

Z drugiej strony, rodzice mogliby być stopniowo wprowadzani w świat grupy młodzieżowej. Dobrym pomysłem może być spotkanie młodzieżowe, organizowane raz na jakiś czas, na którym rodzice byłiby obecni. Innym dobrym pomysłem mogłoby być organizowanie przez rodziców różnego rodzaju wyjść z grupą nastolatków. Pierwszym krokiem byłoby przekonanie dzieci, że obecność ich rodziców nie jest taka straszna, jak się wydaje.

Zamiast zmiany skupienia uwagi z Kościoła na rodziców, być może rodzice powinni być dodani do Kościoła, nadając obu podobną rangę. Dzięki temu łatwiej byłoby przekonać ludzi do zaakceptowania wszystkich zmian. A z drugiej strony, jeśli ta strategia by zadziałała, można by ją stopniowo przekształcać w opartą na rodzinie wspieranej przez Kościół.

Podsumowanie

Nastolatki opuszczający Kościół to złożony problem. Był on obecny przez długi czas i prawdopodobnie nigdy nie zniknie. Zawsze będą ludzie, którzy będą opuszczać Kościół. Jezus powiedział, że „wielu jest wezwanych, ale mało wybranych” (Mt 22,14). Jednakże, możliwe jest określenie powodów, dla których ten problem występuje, oraz przygotowanie choćby częściowego rozwiązania. Zawsze będą ludzie, którzy będą się odwracać od Boga, ale musimy być pewni, że nie jest to nasza wina, tylko ich własny wybór.

Denominacje oraz lokalne Kościoły muszą być świadome tego, że problem ten istnieje, oraz tego, że można z nim walczyć. Muszą się przygotowywać, dokonywać niezbędne zmiany oraz wyruszyć na wojnę w pełnym wymiarze przeciwko pozbywaniu się młodych ludzi spośród nich.

Jest to możliwe, żeby prowadzić silną i kwitnącą służbę młodzieżową, pełną młodych ludzi, którzy autentycznie kochają Boga. Naszym obowiązkiem jest dążyć do tego.